

Idę w stronę ruiny - Mardom...

Gdzie wspomnień zatarty obraz
Dostać się próbuje w pozostałości życia
Istniejącego w sercu martwego dziś miejsca
Które schronieniem być miało
A potwornością okryte
Koszmarnym snem na jawie się stało

Iluzją dziś jest, żyjącą jedynie w pamięci
Która martwotą okryta, błaga o przywołanie
Widma dusz wędrujących, snów upiornych
Nawiedzających najbliższe mi miejsce

Błądząc pośród cieni, w bezruchu stoję
W obliczu nieznanego, łaknąc obecności
Istoty śmierci mi zwiastującej
Odkrywającej niepokój osłabionego ciała

Miejsce, które schronieniem być miało
Roznieciło ogień sił nieczystych
A dłonie spętane więzami strachu
Niemoc i drętwota, bolesna bezsilność
Powracając w zgliszczu martwych murów
Niepokój wciąż żywy znajduję w swym sercu
Nieruchome echo zmory, głos duszę palący
Nawiedzać mnie będzie po kres mych dni